

KS. WITOLD KUJAWSKI

KSIĄDZ DYREKTOR KAZIMIERZ RULKA

Najtrudniej jest pisać o osobach znanych, szanowanych i z nieukrywaną życzliwością podziwianych przez pokrewnych sobie duchem. Takim jest ksiądz dyrektor Kazimierz Rulka.

Przyszedł na świat w Pęczniewie 25 stycznia 1944 r. Był to okres drugiej wojny światowej. Jego rodzice, Marianna (1911–1989) z domu Marcinkowska i Feliks (1915–1996), zmuszeni byli opuścić na czas zawieruchy wojennej swoje Miłkowice, gdzie mieszkali w domu rodziców Mariany. Wysiedleni przez Niemców, zamieszkali w Pęczniewie, w domu pewnego Niemca. Był to czas trudny dla tej rodziny, bowiem ojciec Marianny został zamordowany przez najeźdźcę jako zakładnik w pierwszych dniach wojny. Wkrótce po urodzeniu mały Kazimierz został ochrzczony w Niemysłowie, gdzie podczas całej wojny mieszkał i duszpasterzował ks. Stanisław Ławiński.

Po zakończeniu wojny wrócił z rodzicami do Miłkowic. Warunki życiowe nie były łatwe; dwoje starszego rodzeństwa zmarło w dzieciństwie. Ksiądz Kazimierz ma obecnie jednego brata urodzonego w 1950 r.

Wykształcenie podstawowe zdobywał w siedmioklasowej szkole w Miłkowicach w latach 1951–1958. Wspomina ten okres z wdzięcznością, dlatego, iż nauczyciele, chociaż był to okres terroru stalinowskiego, starali się dobrze spełniać swoje obowiązki, a pani od polskiego z wielkim zaangażowaniem wpajała uczniom podstawowe zasady języka ojczystego.

Pod wpływem proboszcza miłkowickiego, księdza Stanisława Szewczyka, wstąpił do Niższego Seminarium Duchownego we Włocławku, które akurat w 1958 roku wznowiło swą działalność. Tam przez trzy lata poszerzał swoją wiedzę oraz formował charakter pod okiem takich nauczycieli i pedagogów, jak: ks. Piotr Tomaszewski, ks. Jan Oświeciński czy siostra Jadwiga Machnowska. Kiedy zaś niespodziewanie w 1961 r. władze komunistyczne zamknęły tę szkołę, przeniósł się do Liceum Ogólnokształcącego w Turku, gdzie w czerwcu 1962 r. zdobył maturę.

Po wakacjach zgłosił się do Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku, gdzie w latach 1962–1968 odbył studia filozoficzno-teologiczne. Ponieważ wykłady i egzaminy nie sprawiały mu większego kłopotu, mógł spokojnie oddawać się swojej pasji obcowania z książką. A okazję po temu dawały istniejące wówczas dwie pracownie naukowe, jedna tzw. klerycka i druga profesorska, gdzie znajdowały się dobrze zaopatrzone księgozbiory, które co gorliwsi klerycy, a nade wszystko kleryk Kazimierz, z zainteresowaniem wertowali. Na zakończenie studiów Kazimierz przygotował pod kierunkiem ks. prof. Stanisława Olejnika pracę dyplomową pod tytułem „Nauczanie teologii moralnej we włocławskim seminarium duchownym. Zarys historyczny”.

Zgodnie z normalną praktyką, po święceniach, których udzielił mu ówczesny biskup włocławski Antoni Pawłowski w Kaliszu 23 czerwca 1968 r., został skierowany na wikariat w Gosławicach (obecnie parafia św. Andrzeja w Koninie). Ale ci, którzy znali jego zamiłowanie do wiedzy, nie mieli wątpliwości, że jego powołaniem jest nauka, stąd w 1969 r. skierowano go na studia specjalistyczne w zakresie historii Kościoła na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, gdzie był uczniem takich uczonych historyków, jak księża: Stanisław Librowski, Bolesław Kumor, Mieczysław Żywczyński, Marian Rechowicz. Podczas studiów nie ograniczył się do korzystania z wiedzy zdobywanej na wykładach według *ratio studiorum*, ale interesował się także sztuką edytorską; wziął m.in. udział w specjalnym kursie temu poświęconym. Przez samokształcenie zdobywał wiedzę z zakresu bibliotekarstwa, a następnie w maju 1973 r. odbył miesięczną praktykę w Bibliotece Uniwersyteckiej KUL. Uczestniczył w seminarium naukowym prowadzonym przez księdza Stanisława Librowskiego i pod jego kierunkiem napisał pracę magisterską „Stan badań nad księgozbiorem diecezji włocławskiej oraz postulaty badawcze na przyszłość”, która później została opublikowana na łamach redagowanego przez promotora czasopiśma „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”. Był jego zdolnym uczniem, ale promotor nawet nie próbował wystarać mu się o zaangażowanie na KUL-u, wiedząc, że ks. Kazimierz po zakończeniu studiów musi zaraz wrócić do Włocławka i podjąć czekające już na niego stanowisko bibliotekarza.

W 1973 r. powrócił do diecezji i został zastępcą dyrektora Biblioteki Wyższego Seminarium Duchownego. Oddał się tej pracy gorliwie, bo czuł się na swoim miejscu. Praktycznie zarządzał biblioteką, ponieważ stanowisko dyrektora nie było obsadzone. Chciał cały swój czas poświęcić na uporządkowanie czekających na skatalogowanie zbiorów, stąd do propozycji biskupa włocławskiego Jana Zaręby, aby objął ponadto stanowisko

kapelana w domu Sióstr Wspólnej Pracy na ulicy Leśnej we Włocławku i tam zamieszkał, odniósł się z nieukrywanym niezadowoleniem. Na Leśnej nie zamieszkał, tylko dojeżdżał tam i odprawiał nabożeństwa. Ostatecznie biskup Zareba, który nie lubił takich „demonstracji”, a może szedł za insynuacją innych, w lutym 1974 r. posłał księdza Kazimierza do parafii Ciężen – w ramach zastępstwa – jako wikariusza, nie zwalniając go z funkcji zastępcy dyrektora biblioteki.

Co było powodem, że kiedy kończył się okres zastępstwa, biskup ordynariusz wyrażał opinię, że przewiduje raczej dla księdza Kazimierza zmianę placówki duszpasterskiej, aniżeli powrót do Włocławka, nie wiadomo. Ksiądz Kazimierz zawsze miał swoje zasady i swój styl. Nie wszyscy zaraz poznawali jego wartość. Dobrze, iż byli i tacy, dzięki których interwencji biskup zwolnił go z wikariatu, ale też z wicedyrektorstwa, posyłając na kapelanię do sióstr szarytek w Wieńcu Zdroju z poleceniem, aby kontynuował pracę nad doktoratem. Pobyt w Wieńcu przedłużył się do 1998 r. Sam ksiądz Rulka podkreśla, że siostry, gdy wkrótce po przybyciu do Wieńca Zdroju zachorował, otoczyły go życzliwą opieką, która trwa po dzień dzisiejszy. A on sam stał się cenionym duszpasterzem w ich kaplicy, do której na nabożeństwa przychodzili tak nieliczni stali mieszkańcy Wieńca Zdroju, jak i liczni kuracjusze. A wiernych zadziwiała i cieszyła nienkonwencjonalne okolicznościowe dekoracje przez niego przygotowywane.

Dobrze, iż znowu znalazła się osoba, która zdobyła się na zwrócenie uwagi, iż prawdziwym miejscem dla księdza Kazimierza jest biblioteka. Ówczesny rektor seminarium włocławskiego, ksiądz Franciszek Józwiak, prosił władzę diecezjalną, żeby zatrudniła ks. Rulkę na pół etatu w bibliotece. Tak się też stało, chociaż w nominacji nie podano stanowiska, jakie miał objąć w bibliotece. Ponieważ zwierzchnikiem biblioteki był sam rektor, stąd nowy pracownik jemu podlegał, mając w praktyce całkowitą swobodę działania. Dlatego zawsze osoba tego rektora pozostaje we wdzięcznej pamięci księdza Rulki, który też nie ograniczył swej pracy do wymiaru pół etatu; poświęcił jej prawie cały swój czas, pozostając przy wynagrodzeniu półetatowym. Dopiero 10 VII 1982 r. został mianowany kierownikiem biblioteki, chociaż zwyczajowo jest nazywany dyrektorem, i tak też jest notowany w kolejnych rocznikach diecezjalnych.

Ważniejsza jest jednak praca podjęta przez księdza Kazimierza, najpierw w samej bibliotece, a potem także w innych dziedzinach.

Naturalnie na pierwszym miejscu jest katalogowanie i opracowywanie zasobu bibliotecznego, który powiększa się drogą zakupów oraz gdy przechodzą doń księgozbiory po księżach, zwłaszcza profesorach. Do ich

skatalogowania potrafi dobrze wykorzystać możliwości, jakie daje komputer. I tak jest po dzień dzisiejszy. Dobrze urządzona i prowadzona czytelnia też jest jego zasługą.

Ale jest jeszcze kilka innych nurtów jego aktywności, bynajmniej nie ze szkodą dla pierwszego, wyżej podanego.

Przede wszystkim opublikował szereg artykułów dotyczącej zarówno samej biblioteki, jak i osób w różny sposób z nią związanych. A są wśród nich takie osobistości, jak księża: Stanisław Chodyński, Jan Adamecki, Zygmunt Tyburski, czy właściciele księgozbiorów, jakie przyszyły do Włocławka, a więc bpa Henryka Kossowskiego, księży Chodyńskich, Adama Chodyńskiego, Jana Kamienieńskiego i ks. Stanisława Nawrockiego, ks. Jana Adameckiego i ks. Stanisława Librowskiego. Jako bibliotekarz corocznie też publikuje w organie diecezjalnym bibliografię diecezji.

Nie ma wątpliwości, że w swoich poczynaniach zawsze kieruje się umiłowaniem swojej diecezji, jej przeszłości oraz pamięci o tych, którzy dawniej w niej pracowali. Stąd nie tylko jest orędownikiem, aby opracowywano biogramy zmarłych księży, ale sam wiele z nich napisał. Był inicjatorem uzupełnienia biogramów tych kapłanów, których biogramów przez niedopatrzenie, czy z innych powodów, nie zawierała „Kronika Diecezji Włocławskiej”. Opracował też krótkie monografie niektórych parafii w diecezji.

Do perfekcji właściwie opanował sztukę redakcyjną i edytorską, w czym przydaje mu się dobra znajomość poprawności ortograficznej i gramatycznej języka polskiego. Wiele w tym względzie nabył obserwując prace innych redaktorów, w tym księdza Librowskiego. Dlatego służył pomocą i brał udział w redagowaniu kilku czasopism diecezjalnych. Należała doń najpierw „Kronika Diecezji Włocławskiej”, z którą współpracował właściwie do 2005 r., pełniąc rolę najpierw korektora, potem redaktora technicznego, ale także publikując swoje teksty. Współredagował kilka roczników diecezji włocławskiej, w tym także noszącego tytuł *Diecezja włocławska 2000* wydanego w 2001 r.

Jeszcze większą rolę redakcyjną pełnił w latach 1983–1997, współpracując z ks. Antonim Ponińskim, redaktorem „Ładu Bożego”, który zostawił mu wolną rękę, gdy idzie o redakcję techniczną i kształt graficzny czasopisma; miał też znaczny współudział w adiustacji merytorycznej i stylistycznej, a także w korekcie. Przy okazji opublikował w tym dwutygodniku szereg swoich tekstów, podpisując je pseudonimem „KAZ”.

Przez 11 lat (1993–2004) współpracował z czasopismem teologicznym „Ateneum Kapłańskie”, w czasie, kiedy jego redaktorami naczelnymi byli kolejno ks. Jerzy Bagrowicz i ks. Wojciech Hanc.

Od 1989 r. bierze udział w spotkaniach Teologicznego Towarzystwa Naukowego Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku. Nie do przecenienia jest jego udział w powstaniu w 1998 r. periodyku tegoż Towarzystwa – „Studia Włocławskie”. Od początku jego wydawania, do ostatniego tomu, jego dziełem jest adiustacja merytoryczna i stylistyczna, a także redakcja techniczna i graficzna.

Od 1981 r. należy do Włocławskiego Towarzystwa Naukowego, biorąc udział w jego pracach oraz publikując swoje artykuły w wydawanych przez to Towarzystwo czasopismach i wydawnictwach. Miarą uznania jego wiedzy i kompetencji jest wystawienie go przez to towarzystwo w 2007 r. jako kandydata do Rady Muzealnej Muzeum Ziemi Kujawskiej i Dobrzyńskiej we Włocławku.

Osobny rozdział w działalności naukowej i artystycznej to przygotowywanie rozmaitych wystaw, w sumie około 50. Poświęcone są różnym tematom, rocznicom, czy innym okolicznościom, większym i mniejszym, zazwyczaj w pomieszczeniach Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku. Ale współuczestniczył także w projektowaniu i urządzaniu dwóch wystaw w Muzeum Ziemi Kujawskiej i Dobrzyńskiej.

Brał udział w przeprowadzaniu szeregu spraw ogólnodiecezjalnych, jak przygotowanie do publikacji pism bł. Biskupa Michała Kozala (choć do publikacji nie doszło), czuwanie nad stroną historyczną materiałów przygotowywanych w związku z procesem męczenników drugiej wojny światowej z terenu diecezji, czy też nad ostateczną redakcją statutów II Synodu Diecezji Włocławskiej w 1994 r.

Ale to nie wyczerpuje bogactwa jego osobowości naukowej, duchowej i humanistycznej. Bo jest humanistą w każdym calu, łącząc wiedzę teologiczną i historyczną z wielkim szacunkiem do drugiego człowieka, a także okazując wysublimowane wyczucie piękna.

Chętnie służył i służy swoją wiedzą i doświadczeniem tym kapłanom, i nie tylko, którzy przygotowywali poważne opracowania historyczne. Pamiętają oni o tym i są zbudowani jego fachowością, bezinteresownością i życzliwością. To dziwne, że człowiek tak wielkiej wiedzy pozostał skromny także co do stopni naukowych. Ale słusznie jest uważany za niekwestionowany autorytet naukowy w dziedzinie historii, zwłaszcza historii diecezji, i wielu o jego zdanie pyta.

Mądrość życiowa skłoniła go do zajęcia postawy – nie wszystko muszę; nie wszystko jest mi potrzebne; nie wszędzie muszę być. Może nieraz inni odbierali to różnie? Ale rezygnacja z podróży, zaszczytów itp. sprawiła, że mógł tyle zrobić, tyle napisać, na takie uznanie zasłużyć.